

**CIASNA  
BRAMA  
I WĄSKA  
DROGA**  
CZEŚĆ 3



Augustyn  
Jankowski OSB

**CIASNA  
BRAMA  
I WĄSKA  
DROGA**

CZEŚĆ 3

**Radykalne  
uksztaltowanie  
nowego człowieka.**

Nauki rekolekcyjne  
dla kapłanów-zakonników



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

*Projekt okładki:*  
Jacek Zelek

*Superiorum permissu:* Opactwo Benedyktynów  
L.dz. 203/2018, Kraków, dnia 13.08.2018 r.  
† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie drugie – Kraków 2018

ISBN 978-83-7354-838-1

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów  
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków  
tel. (012) 688-52-90, fax (012) 688-52-91  
e-mail: [zamowienia@tyniec.com.pl](mailto:zamowienia@tyniec.com.pl)  
[www.tyniec.com.pl](http://www.tyniec.com.pl)

*Druk i oprawa:*  
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów  
[druk@tyniec.com.pl](mailto:druk@tyniec.com.pl)

# Spis treści

|  |     |
|--|-----|
| Przedmowa .....  | 7   |
| „Powołani – wybrani – wierni” (Ap 17,14) .....                 | 11  |
| 1. Spotęgować „dialog powołania” .....                         | 11  |
| 2. Odwieczne wybranie nasze<br>w Chrystusie arcykapłanie ..... | 21  |
| 3. Grzechy wybrańców .....                                     | 34  |
| 4. Stosunek do świata .....                                    | 50  |
| 5. Ofiara Mszy świętej w centrum życia .....                   | 66  |
| 6. Postulat wyłącznej przyjaźni z Chrystusem .....             | 82  |
| 7. Trzy katedry Ducha Świętego .....                           | 102 |
| 8. Głównym zadaniem modlitwa .....                             | 119 |
| Wykaz skrótów .....  | 137 |
| Skorowidz biblijny .....                                       | 139 |
| Skorowidz autorów .....  | 143 |



# Przedmowa

*Znakiem obiecanym przez Jezusa pokoleniu, które Go nie rozumiało, był „znak Jonasza proroka”, to jest znak Jego zmartwychwstania. Życie każdego mnicha, każdego księdza, każdego chrześcijanina jest naznaczone znakiem Jonasza, ponieważ wszyscy żyjemy mocą Chrystusowego Zmartwychwstania. Ale czuję, że moje życie szczególnie przypieczętował ten wielki znak, który poprzez chrzest, śluby zakonne i święcenia kapłańskie został wypalony aż do korzeni mojej istoty, bo tak jak Jonasz spostrzegłem, że płynę ku memu przeznaczeniu we wnętrznościach paradoksu.*

Thomas Merton, *Znak Jonasza*  
(zakończenie prologu)<sup>1</sup>

Jasno i dobitnie ujmują powyższe słowa naszą więź ze Zmartwychwstaniem Chrystusa. Napisał je literat-trapista, jeden z najbardziej znamiennych ludzi Kościoła połowy XX wieku, rozpoczynając swój pamiętnik obejmujący lata zakonne. Przytoczone wyżej motto kończy się osobistym wynurzeniem Mertona.

---

<sup>1</sup> Cyt. za: TH. MERTON, *Znak Jonasza*, tłum. K. POBORSKA, Kraków 1962, s. 12.

Ale czy to, co on w nim stwierdza, jest jego wyłącznym przeżyciem? Doświadczenie każe odpowiedzieć przecząco. Chciałoby się wręcz odwrotnie powiedzieć, że bardzo wiele osób związanych ślubami zakonnymi może to samo za nim powtórzyć: „płynę ku swemu przeznaczeniu we wnętrzościach paradoksu”. Do tych więc, którym dotkliwie czasem dokucza mrok własnego paradoksu, kieruję przede wszystkim obecne *słowo zachęty* (Hbr 13,22). Niech ukazany w nim Boży sens ich ofiary będzie pobudką do wiernego wytrwania w służbie ślubowanej Panu i Jego Kościołowi. A on nas wzywa słowami dekretu soborowego, byśmy „za przyczyną najśłodszej Bogurodzicy Dziewicy Maryi, «której życie jest wzorem dla wszystkich»<sup>2</sup>, z każdym dniem robili większe postępy i przynosili coraz obfitsze owoce zbawienia” (DZ 25).

Niniejsza książka jest owocem więcej niż ćwierćwiecza kapłańskiej posługi świadczonej osobom zakonnym przeważnie poprzez żywe słowo. Drukiem zaś ukazuje się teraz głównie pod wpływem powtarzanego wciąż z ich strony nalegania, by tak właśnie utrwalić słowo słyszane. Stąd czytelnicy darują mi pewne powtórzenia w treści spowodowane przez to, że książka powstała z całości już gotowych, nie zaś według z góry zamierzonego planu.

---

<sup>2</sup> Św. AMBROŻY, *O dziewictwie* II, 2,15.



## Przedmowa

Tytuł książki to określenie Chrystusowe Jego programu życia (por. Mt 7,13n), który zakony usiłują realizować w maksymalnym stopniu.

Większa część tej książki już była złożona w druku, gdy ukazała się Adhortacja apostolska *Redemptio-nis donum* Jana Pawła II.

Autor



# „Powołani – wybrani – wierni” (Ap 17,14)

## 1. Spotęgować „dialog powołania”

Papież Paweł VI w jednym z przemówień do kleryków określił powołanie jako dialog: „Ten dialog nazywa się powołaniem”. Tak jak to się dzisiaj modnie, a słusznie, przyjmuje w teologii, jest to dialog egzystencjalny każdego człowieka. Jego życie upływa między dwoma wołaniami Pańskimi. Pierwsze z nich to jest – *Pójdź za mną* (Mt 9,9), a ostatnie – *Zdaj sprawę z twego zarządu, bo już nie będziesz mógł być rządcą* (Łk 16,2). Między tymi dwoma wołaniami upływa nasze życie. Ale upływa w ten sposób, że się dialog z Bogiem prowadzi wciąż i nieustannie. Zresztą i dzieje całego świata, całego zbawczego planu Boga, też rozgrywają się między dwoma wołaniami Bożymi: *Fiat* z Księgi Rodzaju (1,3) i *Factum est* z Księgi Apokalipsy (16,17). Znacznie bardziej spotęgowany, rzekłbym, bardziej soczysty i konkretny niż dialog pozostałych dzieci Bożych, dialog nasz kapłanów i zakonników. Pan ma nam znacznie więcej do powiedzenia i my mamy znacznie więcej do odpowiedzenia Panu naszemu: *Quid retribuam Domino, pro omnibus, quae tribuit mihi?* (Ps 115,12 Włg).

Słowo Boże było skierowane do wszystkich, bo *wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców naszych przez proroków, a w tych ostatnich dniach przemówił do nas przez Syna* (Hbr 1,1). Ten Syn to jest Słowo Ojca, Słowo potężne, Słowo twórcze. To Słowo odzywa się do wszystkich dzieci Bożych, ale szczególnie mocno tętni w uszach tych, których Prolog Łukaszej Ewangelii nazywa *śługami słowa* (1,2).

My również, jako kapłani, jesteśmy sługami Słowa. Na to więc Słowo, na słuchanie osobowego Słowa, musimy się głównie nastawić na tych rekolekcjach. Słucha się przede wszystkim tego Słowa w głębokiej ciszy naszej duszy. Nie tylko w tym uciszeniu zewnętrznym, które jest dowodem dyscypliny i poczucia odpowiedzialności, ale w tym bardzo ważnym milczeniu naszego wnętrza. Trzeba uciszyć niepotrzebne troski, a wszystkie problemy powoli się rozwiążą przez zrozumienie tego, co mówi Pan.

Przypomnijmy sobie choć kilka tych dialogów powołania, jakie się na kartach Pisma Świętego przewijają. Zbawczy plan Boży ukazuje nieustanne wezwania Boże. Duch Święty na kartach Pisma zostawi nam parę typowych przykładów, jak się ten dialog zaczyna. I przykłady te mają w sobie chyba wartość zasady, są one jakoś klasyczne, stąd obowiązują nas wszystkich. Przypomnijmy sobie tak z grubsza dialog powołania z Abrahamem, Mojżeszem, Izajaszem, Jeremiaszem, czy Apostołami Jezusa Chrystusa. Można

## 1. Spotęgować „dialog powołania”

dostrzec prawie wszędzie takie elementy. Z inicjatywą występuje Bóg. Transcendentny i suwerenny Pan, któremu nie podobna się oprzeć, mimo że człowiek może się powołaniu Bożemu sprzeciwić – wiadomo. Ale te wszystkie przykłady, które podaje nam Pismo Święte, ukazują Pana, który stawia wymagania od razu powołując. Wiadomo, że z Bogiem Transcendentnym wprawdzie nie może być dyskusji, ale jest miejsce na odpowiedź. Gdyby Abraham nie posłuchał tego dziwnego głosu: *Wyjdź z domu swego ojca do kraju, który ci ukazę* (Rdz 12,1) – pozostałby nadal nikomu nigdy nie znanym szejkiem klanu. Zasypałby go na pewno pył zapomnienia, tak jak tylu innych jego rówieśników.

Dlaczego zaś, stał się on: *pater fidei nostrae* – jak o nim mówi liturgia? Bo posłuchał powołania. Usłyszał skierowany do siebie głos Boży i poszedł bez wahania. A jak po bohatersku poszedł, to my możemy wówczas ocenić, kiedy pomyślimy, co to znaczyło wtedy opuścić szczepową jednotę i pójść przed siebie, zupełnie w nieznaną, ryzykując dosłownie wszystkie możliwe nieszczęścia owych czasów. *Pater fidei nostrae* – człowiek powołania paradoksalnego, człowiek sędziwy, któremu ma się syn narodzić, a potem w powołaniu tak wypróbowany. *Twego syna jedynego, którego miłujesz, Izaaka, złóż w ofierze na jednym z pagórków, jaki ci wskażę* (Rdz 22,2). Abraham, który kiedyś wyszedł z Ur Chaldejskiego, tym samym gestem człowieka, który słucha bezwzględnie, podnosi nóż – by ofiarować całą swoją nadzieję, swojego syna. *Pater fidei no-*

*strae* nie darmo trafił do Maryjnego *Magnificat* (por. Łk 1,55).

Mojżesz powołany z krzaku ognistego (Wj 3,1–22) jest załęczony, a jednak rozkaz Boży go upewnia, że mimo wszystkich braków, jakie on od razu wysunął jako kontrargument, pójdzie i wykona całe zadanie.

Izajasz cały jest drżący, kiedy zobaczył trzykroć Świętego w świątyni. Ale przecież nadlatuje Serafin i jego warg, je o ust splamionych, dotyka ognistym węglem, oczyszczając je. *Kogo mam posłać* – pyta Pan. *Oto ja, pošlij mnie* – pada odpowiedź zdecydowana człowieka o wargach oczyszczonych (Iz 6,1–8). Lęki ustępują. Skoro Bóg posyła, Bóg daje moc, nie ma co się wahać.

Jeremiasz uważa się za zbyt młodego jak na spełnienie tak trudnego zadania; było ono istotnie w jego życiu – po ludzku mówiąc – tragedią (por. Jr 1,4–7). *Pójdiesz, dokądkolwiek cię pošlę, i będziesz mówił cokolwiek tobie polecę* (Jr 1,18). *Murem spiżowym* uczyni go Pan, który występuje z inicjatywą, dlatego nie ma co się lękać.

Apostołowie Jezusa Chrystusa na jedno proste wezwanie *Pójdźcie za mną* (Mt 4,19) – opuszczają sieci, łodzie, rodziny swoje – gotowi słuchać Pana. Oto są udane przykłady odpowiedzi na pierwsze Słowo Boże, wzywające nas. Wcale to nie znaczy, by owi ludzie powołani mieli łatwe życie, ale gdy prowadzili dialog z Bogiem, niczego im nie brakowało. Dopiero gdy się wahali i wątpili, wtedy piętrzyły się trudności.

## 1. Spotęgować „dialog powołania”

Byli tacy, którzy z wezwania Pańskiego nie skorzystali. Był bogaty młodzieniec, do którego wrócimy potem w naszych rozważaniach, który stracił swoją wielką szansę. Z jakiego powodu *odszedł smutny*? Bo miał wiele posiadłości (zob. Mt 19,22). Raz na zawsze rozminął się ze swoją największą szansą życia. Przez co? Przez tę swoją posiadłość, której się nie chciał pozbyć. Skąd bierze się cała dynamika powołania? Od Tego, który występuje pierwszy z inicjatywą. „Idź! wyjdź, pójdźcie” – te rozkazy Boże, oto źródło całej dynamiki. Bóg, gdy powołuje, tak wkracza w życie ludzkie, że dokonuje w nim niebywałego przewrotu.

Wszyscy owi „ludzie powołania”, zmienili gruntownie swoją egzystencję. Kto by dzisiaj pomyślał, że jakiś rybak z Betsaidy Galilejskiej, będzie miał nad swoim grobem najwspanialszą budowlę sakralną świata – Bazylikę Piotrową. Nad kośćmi zwykłego rybaka wznosi się najpiękniejsza świątynia, największa, najwspanialsza. Dlaczego? Jak się tłumaczy ta zagadka historii? Skąd ta wielkość? Czy brała się ona z tego człowieka, który z usposobienia podobniejszy był do piasku niż do skały? Skąd więc się wzięła? Od Tego, który go powoła. Wszystkie zapewnienia osobiste i wierność Piotra prysły w wieczór wielkoczwartkowy. Ale była inna potęga. *Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara, a ty ze swej strony utwierdzaj swoich braci* (Łk 22,23). Bazylika Piotrowa to pomnik udanego powołania, dobrej odpowiedzi na wielką łaskę Bożą. Ale zważmy, że proporcja

jest bardzo znamienna, prawie wszystko daje Bóg, człowiek w tej proporcji daje niewiele, ale to trochę musi dać bardzo wielkodusznie. W proporcji całości jest to mało, jest to ciągle, *in modico fidelis – wierny w niewielu rzeczach* (Mt 25,21). Ten zaś, który woła, Ten dokonuje całej sprawy, *aż do dnia Chrystusa Jezusa* (Flp 1,6).

Od biblijnych przykładów, wielkich i wzniosłych, przejdźmy do naszej prozy codziennej. Czym jest nasz dialog egzystencjalny? – To jest dzisiejsza wierność naszemu posłannictwu. Ale zadajmy sobie na rekolleksjach pytanie, czy my ciągle szukamy w ramach zupełnie wyraźnych naszego powołania– czy my szukamy nowych dróg realizacji Bożych rozkazów? Czy czasem rutyna i własne doświadczenie i przekonanie, że już wiemy, o co chodzi, nie czyni nas zamkniętymi ludźmi schematu, którzy nie rozmawiają z Bogiem żywym? Jednym z najbardziej paradoksalnych zjawisk w życiu ziemskim Jezusa Chrystusa jest to, że jako postać historyczna padł on przecież ofiarą walki nie z ateistami, tylko z ludźmi rzekomo bożymi! Najwięksi wrogowie Chrystusa Pana, to ani Piłat, ani Herod, ani tym bardziej daleki rzymski Tyberiusz Cezar, tylko kto? Oficjalni przedstawiciele Boga. Jest to ciągle niebezpieczeństwo dla duszy religijnej, w której schemat własny może zastępować obraz Boga żywego. Pewność siebie tych uczonych w Piśmie i faryzeuszy była murem, który ich odgraniczył od prawdziwego Słowa, które stało się Ciałem i zamieszkało między nimi. Stąd



## 1. Spotęgować „dialog powołania”

my na rekolekcjach musimy dobrze zadać sobie pytanie: czy w naszym życiu podobnie jak u faryzeusza, jak u uczonych w Piśmie, pewnych siebie, rutyna i doświadczenie nie przecinają dialogu z Bogiem żywym?

Na rekolekcjach musimy odnowić w sobie zasadniczą bardzo prostą naszą drogę, jaką jest droga cnót teologicznych. Musimy odświeżyć w sobie wiarę, jako punkt widzenia niezawodny i ostateczną – wiarę, która musi górować nad danymi rozumu i podporządkować go sobie. Musimy wbrew wszystkim doświadczeniom i niechęcią, jakie nam niesie konkret dnia ożywić w sobie nadzieję, która niekiedy po prostu musi być skokiem w samą przepaść, w której jednak czekają ramiona Bożej Opatrzności. Musimy rozgrzać w sobie prawdziwą i autentyczną miłość. Będzie ona odpowiedzią na pełną miłości inicjatywę Trójcy Świętej, która szeroko zagarnia wszystkich nie wyłączając nikogo.

Można by sobie wyobrazić, że ten nasz rekolekcyjny dialog z Bogiem, tak mniej więcej przebiega – jak to podaje 3. rozdział Apokalipsy Św. Jana – List do Anioła Kościoła w Laodycei. Tak mówi chwalebny Chrystus:

Ja wszystkich, których kocham, karcę i ćwiczę. Bądź więc gorliwy i nawróć się. Oto stoję u drzwi i kołaczę. Jeśli kto posłyszyc mój głos i drzwi otworzy – wejdę do niego i będę z nim wieszerał, a on ze mną (Ap 3,19n).

Mocna mowa Chrystusowa: *Ja wszystkich, których kocham karzę i ćwiczę* (w. 19). Miłość Jego jest mocną miłością, która nie pieści naszych wad, tylko zaczyna właściwie od karcenia i ćwiczenia dlatego, że kocha. Do czego prowokuje to karcenie i ćwiczenie? Do gorliwości, do nawrócenia, do tej *metanoi*, do zmiany sposobu myślenia. Chrystus Pan tego od nas żąda. Ciekawe, że stoi u drzwi i kołacze. Czemu nie wejdzie? Bo taka jest konstytucja naszego istnienia, że klamka jest tylko od wewnątrz. Pan nasz stworzył nas na swój obraz, podobnymi do siebie. Dlatego naszej wolnej woli nigdy nie naruszy. Zachęca więc i ku sobie pociąga. Puka, kołacze, ale drzwi nie wyłamie. A mógłby! Tak jednak nas szanuje – to, co sam stworzył. A więc stoi u drzwi i kołacze. Tu zaczyna się nasze główne zadanie rekolekcyjne. „Jeśli kto posłyszysz głos mój” pierwszy warunek jest „posłyszysz”. Do tego właśnie trzeba milczenia. „Bo więcej niżli w rozmowach Bóg przemawia w ciszy. I kto w sercu umilknie – zaraz Go usłyszysz” (Mickiewicz). To pierwszy warunek: usłyszeć głos Pański. Do każdego z nas On inaczej się odezwie i każdemu z nas tu obecnych na ćwiczeniach rekolekcyjnych Bóg ma własne, zupełnie odrębne słowo do powiedzenia. I to jest chyba najcenniejsza sprawa rekolekcji. Usłyszeć to do siebie skierowane Słowo Pańskie. Ale nie wystarczy usłyszeć głos. Bo można tak jak ów przyjaciel w przypowieści ewangelijnej doskonale słyszeć, że tamten kołacze, a wołać ze środka: *Drzwi są już zamknięte*

## 1. Spotęgować „dialog powołania”

*i moje dzieci leżą ze mną w łóżku. Nie mogę wstać* (Łk 11,7). To pierwsze niebezpieczeństwo, mimo że się głos usłyszcy, można nie wstać z miejsca i nie otworzyć Panu. A wtedy Ten, który kołatał, odejdzie. A wewnątrz zostanie ogromna martwota. *Time Christum praetereuntem!* (Św. Ambroży).

Rekolekcje to wielka godzina łaski, ale każda łaska ma to do siebie, że gdy zostanie zmarnowana, czyni człowieka gorszym. Można postawić taki aksjomat, że nie ma rekolekcji o neutralnym wyniku. Bo albo się przyjmie dar Boży, skorzysta z godziny łaski, i wtedy człowiek z pewnością będzie lepszy, bo tak potężna jest łaska. Albo się tę łaskę zmarnuje i wtedy człowiek siłą rzeczy z rekolekcji wychodzi gorszy. O co gorszy? – O jeszcze jedną więcej zmarnowaną łaskę. A więc *jeśli kto posłyszcy mój głos i drzwi otworzy* (Ap 3,20<sup>b</sup>) – oto jest ten moment tak bardzo ważny otworzyć drzwi. I tyle właściwie do nas należy. Dalsza inicjatywa znowu w ręku Pana: *Wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną* (Ap 3,20<sup>c</sup>). I oto zaczęła się ta rozmowa, ten dialog, od czegoś – dla nas – bardzo nieprzyjemnego, od przypomnienia, że miłość zaczyna się od karcenia i ćwiczenia. Skończy się dla nas jakże ujmującym obrazem wieczerzy we dwóch z naszym Panem. Kolacja przyjaciół, w której się nie udziela głosu protokolarnie, ale mówi się właśnie serdecznie i po prostu – bo taki jest nasz Pan. Żąda od nas wpuszczenia do serca, a skoro się Go już wpuści do środka, wtedy On pokazuje, jak jest potężny. On

wtedy karmi, On prowadzi rozmowę i atmosfera jest już zupełnie inna – przyjazna, bliska, powiedziano by się, wręcz intymna.

A więc uważajmy na przeszkody, na wszystkie zagłuszenia, na wszystkie „brzęczki” szatańskie, które mogą zagłuszać Słowo Pańskie. Wystrzegajmy się lenistwa, małoduszności, pilnujmy się, by czasem sztywna poprawność nie stłumiła odruchów serca, na które właśnie czeka Pan.

Pierwsze rekolekcje Kościoła odbywały się w szczególnych warunkach: *Cum Maria Matre Jesu* (Dz 1,14 Włg). Wieczernik był miejscem zstąpienia Ducha Pocieszyciela, a niejako magnesem przyciągającym Go była Bogurodzica. Tak dla nas niech Ona wyprasza swoim wstawiennictwem łaskę uległości głosowi Pana. Ale my ze swej strony od Tej naszej Matki przejmijmy Jej postawę, nasłuchiwanie i gotowości pokornej Służebnicy Pańskiej.

A przeciwko wszystkim pokusom zniechęcenia, które nam ciągle przynosi nasze doświadczenie, pamiętajmy o Tym, który w dialogu powołania zaczął i ma głos ostatni. *Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i aby wasz owoc trwał* (J 15,16).